Nr. 216 — We Lwowie Piątek dnia 21. Września 1877. — Rok X

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu P. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy i pieniądze mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 20. września.

Nadeszła znowu chwila sposobna do oficjalnego odezwania się delegacji polskiej w Wiedniu. Mniemaliśmy, że będzie ona przynajmniej tyle miała zmysłu politycznego, że zaraz po zagajeniu Rady państwa rozpocznie kampanję, nawiązując do scen adresowych w sejmie galicyjskim. Nadzieja ta omyliła, bo nasi reprezentanci tylko przy drzwiach zamkniętych umieją się srożyć, i aby broń Boże nikt się o tem nie dowiedział, wiążą się słowem honoru do zachowania jak najgłębszej tajemnicy. Sądziliśmy dalej, że konszachty Bismarka i wysuwany na zwiady projekt ewentualnego zajęcia Kongresówki nastręczy delegacji galicyjskiej przedmiot do interpelacji. Jednakowoż i ta sposobność minęła. Sejm węgierski wystąpił na widownię w zwykły sobie sposób. Deputowani tamtejsi tak z lewicy jak i z obozu konserwatywnego wnieśli szereg interpelacyj, które samą już osnową swoją stanowią jasną opozycję przeciwko matactwom, wymierzonym na pognębienie interesów narodowych.

Czyż jest coś bardziej naturalnego, jak poprzeć te manifestacje ze strony polskiej? Wszak wspólność interesów korony polskiej z węgierską była zawsze, a dzisiaj więcej niż kiedykolwiek jest namacalną. Ze wspólności interesów wynika wspólność działania. Czują to masy, bo widząc koalicję interesów gabinetowych i dynastycznych sprzeczną z interesami swojemi, muszą dążyć do koalicji odwrotnej, któraby przeciwważyła wszelkim intrygom zakulisowym i przeważyła takowe. Niedawno ogłoszony list Koszuta podejmujący sprawę polską, i list hr. Gołuchowskiego, udowadniający racjonalnie, jak okropne będą skutki, gdy Moskwa spotężnieje, są takiemi objawami zapatrywań narodów, ale są niestety — tylko prywatnemi objawami. Odpowiedź polska na list Koszuta przygotowująca się obecnie — będzie tak samo manifestem tylko prywatnym. Jeżeli kto, to my umiemy cenić należycie tego rodzaju objawy i ich doniośność. Zwracają na nie uwagę także sfery rządowe. Oto świeżo berliński organ Bismarka (*Nordd. Allg. Ztg.*) wzięła do wiadomości podnoszenie sprawy polskiej, lecz organ ten wie bardzo dobrze, czem sparaliżować można wobec Europy to podnoszenie, i korzysta ze sposobu natychmiast: „Specyficznie ultramontańska agitacja podnosi się na korzyść ruchu polskiego, a ewentualnie przywrócenia Polski." woła Bismark, i wskazuje na tryumfy Jakobiniego w Galicji, a to wystarcza, aby w opinji całej liberalnej Europy nietylko zdyskredytować, ale zabić sprawę. Nikt bowiem się nie znajdzie, coby zwrócił uwagę, że Koszut, Klapka, Midhat pasza itp, to przecież nie ultramontanie, i nietylko jeden Ojciec św. budzi otuchę w narodzie, którego krzywda przedstuletnia staje się ciągle kolką w boku tak zwanemu „porządkowi państwowemu" w Europie.

Zresztą trudno nawet w drodze dziennikarskiej prostować takie fałsze szkodliwe. Zamilczenie lub ignorowanie jest ich losem.

Ale naród polski ma przecież reprezentantów urzędowych — głos ich jest urzędowym głosem. Nie może być i nie będzie zamilczanym, i musi być słyszanym, choćby Bismarkowiczom i wszystkim popieraczom przymierza trójcesarskiego miały bębenki w uszach popękać. Głos ich nabrałby tem większej wagi, iż że nie jest izolowanym, bo się łączy i konformuje z głosami urzędowemi Węgrów, a wczoraj odezwała się także opinja niemiecka w Radzie państwa przez usta klubu postępowego. Więc kraj, chociaż tyle razy omylony w swych nadziejach, zwraca się znowu do swych delegatów, i błaga ich: przerwijcie milczenie i odezwijcie się.

Przegląd polityczny

— Z Salcburga telegrafują 18. b. m.: „Hr. Andrassy przybył tu o godzinie 2giej popołudniu, i wysiadł w hotelu „Europe". Ks. Bismark przyjechał wieczorem o pół do 9tej w towarzystwie rodziny, żony, córki i syna Wilhelma, tudzież służby, razem 8 osób. Andrassy powitał Bismarka na dworcu kolejowym. Obaj mężowie stanu uścisnęli sobie ręce. Andrassy towarzyszył Bismarkowi do hotelu; kanclerz, wymówiwszy się znużeniem, udał się bezzwłocznie do swoich apartamentów. Na przyjazd Bismarka nie poczyniono żadnych przygotowań. Andrassy w cywilnem ubraniu czekał przed salonowym wagonem, nim Bismark wysiadł z dwoma służącymi. Bismark okazał się zdziwionym, że już znalazł tu Andrassego. W drodze do niedaleko znajdującego się hotelu otaczała ich publiczność ostatnim pociągiem przybyła. Kanclerz ponownie uścisnął rękę Andrassego, okazując tem zadowolenie ze spotkania. Wygląda bardzo dobrze, tylko trzyma się nieco pochyło."

O zjeździe tym pisze *Pester Lloyd*: „Ks. Gorczakow upraszał Andrassego i Bismarka o pośrednictwo w zawarciu zawieszenia broni. Wiadomość ta może być prawdziwą, ponieważ po ostatnich bitwach pod Plewną Moskwa czuje potrzebę zebrania nowych sił. Charakterystycznem jest, że ze strony moskiewskiej nie wyrażono chęci zawarcia pokoju, a tylko pewnej pauzy, która wyłącznie zostanie w Petersburgu zużytkowaną na zastąpienie strat, by znowu napaść na Turcję.

Drapieżne moskiewskie zwierzę, pomimo iż mu wybito kilka zębów i pazury ostre poobcinano, nie chce zrzec się zdobyczy. Jeżeli Gorczakow w samej rzeczy wyraził życzenie zawieszenia broni, to gabinety wiedeński i berliński, zważywszy na to, co dotąd uczyniły w kwestji wschodniej, najchętniej podejmą się pośredniczenia. Ale naprożno pukać będą do Porty. Pragnie ona pokoju, i chętniej go zawrze dziś aniżeli jutro, pomimo wszelkich powodzeń, na polu bitwy otrzymanych; ale na zawieszenie broni, które tylko śmiertelnemu jej wrogowi przyniosłoby korzyść, nie może przystać i nie przystanie. Gdyby dyplomacja miała rozum i poczytywała się za uczciwą, to powinnaby wytężyć wszystkie swe siły ku temu, by do pokoju doprowadzić; ale pośredniczenia w zawieszeniu broni, o które Moskwa stara się, w złych zamiarach, stanowczo nie należałoby przyjmować. Naturalnie, że nie jesteśmy tak sangwiniczni, by przypuszczać, że dyplomacja to zrobi, i że w Wiedniu i Berlinie zapomną o trójcesarskiem przymierzu. Tam raczej okażą się „wspaniałomyślni", i starać się będą wydobyć Moskwę z kłopotów, w które ją zarozumiałość i chciwość wtrąciły.

— W Peszcie dnia 18. o godz. 4. popołudniu na rogach wszystkich ulic rozlepiono plakaty, przed któremi publiczność tłumnie się zbiera. Plakaty te zawierają wezwanie komitetu obywatelskiego do mieszkańców stolicy tej treści: „Obywatele! Wieczna sprawiedliwość, czuwająca nad losami i wolnością ludów zawyrokowała! To, czego pragnął cały naród węgierski z całego serca i duszy, o co się modlił i demonstrował, nawet z mocnem postanowieniem faktycznego wystąpienia, spełniło się. Bohaterski naród bratni, naród ottomański walczący o swój byt, a zarazem o najświętsze prawa ludzkości i wolność narodów, zwyciężył! Osman pasza pod Plewną zmiótł w proch nie tylko wroga ojczyzny, ale wroga cywilizacji. Sulejman na wąwozach Szypki zatknął nie tylko sztandar ottomański, ale sztandar wiecznej prawdy. Mehmet nad Jantrą naciska nieprzyjaciela swobody ludów. Muktar oczyścił Azję od wojsk nieprzyjacielskich. Takie czyny wymagają uznania całej ludzkości, a zwłaszcza narodu węgierskiego, który od samego początku stał po stronie Ottomanów, gdy ci przez cały świat byli opuszczeni. Wszyscy synowie kraju są dumni z tego. Prosimy mieszkańców: 1) by wywiesili chorągwie na domach; 2) wieczorem oświetlili okna; 3) uroczyście zebrali się o godzinie wpół do ósmej na placu Kalwina. Dziś radość powinien okazać każdy dom, każdy obywatel."

Gdy przed południem nadeszło stanowcze potwierdzenie zwycięstw tureckich, komitet obywatelski, który obrady swe dopiero około północy zakończył, zebrał się na nową konferencję i postanowił jednogłośnie urządzić iluminację.

O godzinie 9. Peszt zajaśniał w morzu świateł. Wszędzie panowała radość i ruch ogromny. Demonstracja przekonała, iż ludność Pesztu umie doskonale wyrażać swój entuzjazm. Wszystko urządziło się w ciągu czterech godzin. Wszystkie domy, stary i nowy ratusz, były oświetlone; tylko ministerstwa i budynki sądowe pogrążone były w ciemnościach. Około 8. pojawiła się młodzież uniwersytecka z muzyką sympatycznie witana. Przeszło sześciotysięczny tłum przy odgłosach „czok jasza" i „eljen" wyruszył. Zatrzymał się na chwilę przed klubem stronnictwa liberalnego, by powitać okrzykiem deputowanych; następnie udał się ku mieszkaniu tureckiego konsula jeneralnego, gdzie miały nastąpić mowy. Ale, jak powiedziano, konsul wyjechał. Dom był ciemny, z domowników nikogo nie było widać. W wielu oknach znajdowały się transparenta. Przed jednym domem powiewała czarna chorągiew, a na niej biało wymalowana trupia głowa z napisem wielkiemi literami: „*Wir gratuliren! die Russen sind vernichtet!*" (Alluzja do znanego powinszowania w Koszycach).

O dziewiątej pochód zakończył się. Porządek nigdzie nie był naruszony. Z wyjątkiem czterech konnych policjantów, którzy jechali naprzód torując drogę, nie było przedsięwzięto żadnych innych środków ostrożności. O godzinie wpół do 10. rozpoczął się wielki bankiet w „Grand hotel Hungaria", na którym przemawiali Toth, Szücs, Helfy i Verhovay. Osmanowi, Sulejmanowi, Mehmedowi, Muktarowi i Koszutowi przesłano telegramy.

Wojna.

Walka pod Plewną.

Po krwawych bitwach z dnia 11. i 12. b. m. Moskale nie dawszy jeszcze za przegraną, usadowili się na niektórych pozycjach dokoła Plewny, a zatoczywszy działa, zaczęli miasto bombardować. Ze Stambułu donoszono w tych dniach, że „walka pod Plewną trwa dalej", ale gdy w żadnej z tych depesz nie było mowy o nowej bitwie, więc zdawało się każdemu, że wyrażenie „walka" oznacza tu armatnią strzelaninę. Tymczasem dziś okazuje się, że po dniu 12. Moskale mieli jeszcze 15. września. Nazajutrz 16. b. m. wielki wezyr pokazywał w Stambule posłowi angielskiemu depeszę Osmana paszy, zawiadamiającą Portę o wielkiem zwycięstwie, odniesionem przez Turków dnia 15. b., ale biura korespondencyjne uznały za stosowne depeszę tę przemilczyć, aby Moskale nie stracili jeszcze więcej w opinji Europy. Ponieważ jednak prawda musi zawsze jak oliwa na wierzch wypłynąć, przeto wypadek chciał, że w głównej kwaterze Mehemeda Alego znalazł się korespondent wiedeńskiego *Tagblattu*, który wczoraj doniósł swemu dziennikowi o klęsce Moskali na d. 15. bm. Telegram jego przytoczyliśmy wczoraj w streszczeniu; dziś zaś podajemy go w całej osnowie. Oto jego brzmienie:

„Główna kwatera Wodicza d. 17. września. Telegram Osmana paszy zawiadamia o wielkiem zwycięstwie odniesionem przez Turków na dniu 15. września. Moskale, którzy po klęsce Skobelewa z dnia 12. b. m. zachowywali się spokojnie aż do 14. września, licząc jeszcze 80.000 ludzi, zaczęli w tym dniu strzelać do Plewny od frontu i z lewej flanki, a prócz tego, lubo bez widocznego skutku, wprowadzili w bój swoje najcięższe działa oblężnicze. Artylerja turecka tak żywo odpowiadała, że d. 14. wieczór, baterje moskiewskie były zmuszone umilknąć. Dnia 15. o świcie, doniesiono o posuwaniu się gęstych kolumn wojska na drodze z Łowczy do Radiszewa i koło strumyka Cirneta. Moskale, którzy atakowali siłą wynoszącą półtrzecia korpusu, wprowadzili w ogień dziewięć bateryj. Ich kawalerja wyparła przednie straże tureckie, które cofnęły się ku stanowiskom głównej armji. Baterje moskiewskie wysunęły się aż na odległość trzech kilometrów od tureckich pozycyj w Krcynie i Radziszewie, podczas, gdy na wschód koło Grzywicy, działa oblężnicze strzelały z największą gwałtownością. Teraz wystąpiła także piechota moskiewska, ale zdziesiątkowana skoncentrowanym ogniem bateryj tureckich, musiała się szybko cofnąć. W tej chwili na czele swojej konnicy, Osman pasza mięszać się zaczęła, nagle pojawiło się 40 batalionów piechoty tureckiej pod paszami Adilem i Hassanem. Wojska te maszerując ku Tucenica i Karakiöi, uderzyły we flankę Moskwy i tem zmusiły ją do odwrotu na całej linji. Moskale cofając się doliną, dostali się w krzyżowy ogień Turków, stojących po obu stronach, na wzgórzach, skutkiem czego ich odwrót zamienił się wkrótce w bezładną ucieczkę. Całe kompanje rzucały karabiny i tornistry, i dopiero noc zapadająca położyła kres ich ściganiu. Osman pasza oblicza w tym dniu straty Moskali na 10.000 zabitych i ranionych. W dodatku zdobył on 3 działa wraz z jaszczykami, 30 wozów z amunicją, liczne wozy prowiantowe, 5000 karabinów i tyleż tornistrów wraz z ładownicami, wreszcie 400 lanc. Straty tureckie były także znaczne, ale w każdym razie mniejsze z powodu zakrytych stanowisk. Bitwa trwała 11 godzin. Kilkuset nieranionych Moskali wzięli Turcy do niewolii. Jeńcy opowiadają, że Moskwa miała w boju 80 bataljonów, 20 szwadronów i znaczną liczbę dział. — Tu u Mehemeda panuje spokój. Przywrócono ściśle czucie między centrum, a prawem skrzydłem i armją ruszczucką. Koło Golbunar ucierały się przednie straże".

Zobaczymy, czy po ogłoszeniu tej depeszy w *Tagblacie*, główna kwatera moskiewska ośmieli się zaprzeczyć faktom w niej podanym.

Przypuszczenie nasze wczorajsze, że Moskale tylko dla tego ustawili baterje pod Plewną, iż pod ich osłoną pragną wycofać się bezpieczniej, znajduje dziś potwierdzenie w następującym telegramie *Nowej Pressy*:

Bukareszt 18. września. Z obozu pod Plewną donoszą d. 14. b. m., że reduta grzywicka znajduje się ciągle w ręku Moskali, wszelako jej posiadanie jest wątpliwe, ponieważ o dwieście kroków wyżej znajduje się reduta turecka, która Grzywicę dominuje. Moskiewski sztab jeneralny, postanowił wycofać armję z pod Plewny, a pozycje pod Plewną jakiś czas trzymać jeszcze, poczem wielki książę Mikołaj zamierza połączyć się z armją carewicza, która jest bardzo zagrożoną. Śmiertelność między rannymi pod Plewną coraz większa, a zniechęcenie armji coraz większe. Na uwagę zasługuje, że wielki książę Mikołaj, pokazując carowi dnia 7. b. m. pozycje tureckie pod Plewną, pełen ufności w rychłe zwycięstwo, rzekł: „Oto Sedan turecki!"

Car Aleksander przeniósł główną swoją kwaterę do Sistowy. Zawsze tam bezpieczniej jak gdzie indziej w Bułgarji.

Wiener Abendpost w następujący sposób charakteryzuje sytuację na placu walki: „Dzisiaj nie nadeszły żadne ważne wiadomości z Bułgarji, lecz mamy mnóstwo doniesień o pomniejszych wypadkach, które zestawiwszy z sobą, jak na dłoni dowodzą, iż położenie armji moskiewskiej za Dunajem jest wcale nie dobre. Potwierdza się mianowicie wiadomość o zwycięstwie Osmana na dniu 15. bm., a Mehemed Ali także jak się zdaje odniósł nie małe korzyści. Armja moskiewska zmuszoną znów została do trzymania się na stopie obronnej. Czy się uda utrzymać Moskwie na pozycji pod Plewną? — wątpić o tem należy, zważywszy co zaszło dotąd. Bardzo być może, że Osman ostatecznie przerwie linje moskiewskie.

Stambuł 17. września. Cała ludność w nieopisanej radości z powodu zwycięztw Osmana. W meczetach odprawiono dziękczynne nabożeństwa za uratowanie Turcji od nieszczęścia. Kampanją uważają za rozstrzygniętą; spodziewają się, że Moskwa dobrowolnie porzuci Szypkę, uznawszy bezpożyteczność dalszego trzymania się przy niej. Panuje opinja, iż Porta powinna wyzyskać swe zwycięztwa pod względem materjal-

---

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

(Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny deputowanego.)

(Ciąg dalszy.)

12. listopada.

Wczoraj było pierwsze posiedzenie Izby.

Pojechałem do Wersalu w licznem towarzystwie. Ostatnich kilka dni dobrze zużytkowałem, gdyż poznałem już wielką liczbę moich kolegów, należących do partji konserwatywnej. Życie w parlamencie pozwoli mi wkrótce zawiązać stosunki z lewicą. O ile dotąd mogłem poznać, jest między nimi wiele ludzi sprytnych, bezinteresownych, rozumnych — są to po największej części dezerterzy z partji monarchicznej, przekonani przez pana Thiersa, jego słowami i przykładem, że wyznawając opinję rewolucyjną, lepiej oni pracują nad dobrem kraju, niż my. Zaufanie ich w upartym starcu jest niewzruszone i stanowi całe nasze nieszczęście — gdyż najprzód nie widzą, że najszacowniejsze interesa socjalne poświęcają republice i że pan Thiers zapoznaje ducha Francji, jej usposobienie, tradycje, dążności, stając się nietylko przeciwnikiem monarchji, ale usiłując jeszcze wrócić nas do zgruzgotanych bożyszczy, do systemu protekcyjnego i do przedawnionych i zastarzałych instytucyj. Nie spostrzegają, że prezydenta obałamuca klika intrygantów, fanatyków i zuchwalców, którymi zdaje mu się że przewodzi, a którzy go właśnie używają do swoich celów. Wznieciwszy żądze, których nigdy zaspokoić nie będą w stanie i schlebiając namiętnościom, sami stali się już niewolnikami tego powszechnego głosowania. Gdyby duch stronnictwa nie był plagą tego Zgromadzenia, mniejby zwracano na to uwagi, czy pan Thiers życzliwy jest republice, czy opiera się monarchji, wezwanoby go tylko do walczenia z konserwatystami przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, a tym jest: sekta demagogów.

Gdym wszedł do sali posiedzeń, woźny przystąpił do mnie i zapytał najprzód jak się nazywam, a potem gdzie chcę zasiadać.

— Na prawo lub w centrum — odpowiedziałem.

— Nie mamy już miejsca w centrum, odrzekł wskazując mi ławki jeszcze niezajęte. Na prawo są jeszcze dwa do wzięcia: jedno obok hrabiego de Maignelay, a drugie..

Wstrzymałem go, mówiąc, że życzę sobie mieć miejsce obok pana de Maignelay.

Zdawało mi się, że wiążąc się z gwałtownym deputatem z Finistère, zbliżę się do Henryki.

— Los mi sprzyja, dając mi pana za sąsiada! — zawołał gdym doń przystąpił.

— Dowiedziawszy się, że ten kącik jest wolny, pospieszyłem go zająć — odpowiedziałem.

— Czy mam to przyjąć jako osobistą zwykłą grzeczność, czy też jako wyraz jedności opinji?...

— Racz pan w tem przedewszystkiem widzieć chęć szczerą pracowania z nim nad szczęściem Francji, powracając jej królowi koronę.

Porwał mnie za obie ręce, uścisnął je mocno i mówił wzruszony:

— Nie pojmujesz pan, jak mnie uszczęśliwiasz! Przedwczoraj u księżnej chwyciłeś mnie pan za serce, a myśląc o pańskim ojcu pochlebiałem sobie, że przyjdziesz do mnie. Lecz gdym się tu dowiedział, że zapisałeś się do centrum, zmartwiłem się mocno. Teraz widzę omyłkę z radością.

Mamże go w tym błędzie zostawić? Mamże się zaprzeć moich przyjaciół, mojego stronnictwa? To by było niegodnem Henryki, nie wahałem się dłużej.

— Nie oszukano cię panie hrabio, zapisałem się w istocie de centrum prawego, gdyż tam należą moje zapatrywania i moi przyjaciele, a wreszcie w imię tych samych zasad przedstawiłem się mojem wyborcom, którzy mnie tu wysłali. Po tem wyznaniu pozwól mi pan dodać, że po mojem przemówieniu i głosowaniu dopiero będziesz pan mógł mnie osądzić. Pan niesłusznie żywisz uprzedzenia do mojej grupy, przyszłe moje postępowanie okaże to panu. Niech tylko nadarzy się sposobność przywrócenia monarchji, będę pierwszym najgorliwszym pracownikiem na tem polu.

— Wierzę panu, tak, wierzę — odpowiedział — uczciwe pan masz zamiary, a ponieważ zobowiązałeś się już wobec ludzi, do których nie mam zaufania z powodu poprzedniego ich postępowania, więc nie szkodzi, że jakiś czas między nimi zasiedzisz. Przekonasz się jednak wkrótce, że moje uprzedzenia były sprawiedliwe. Ach! moje dziecię, nie znasz jeszcze tego stronnictwa zdrajców!

Zachowałem milczenie. Byłoby to szaleństwem wdać się z nim w dysputę. W rzeczywistości mam tylko jeden cel, a tym jest zyskać jego zaufanie, jego przyjaźń. Mojem jedynem życzeniem jest, aby dom jego stanął dla mnie otworem.

Podczas naszej rozmowy rozpoczęło się posiedzenie. Po wyborze biur i podczas obliczania kresek poszedłem przedstawić się znowu panu Grévy. Przyjął mnie serdecznie, zamieniliśmy z sobą tylko słów kilka, a odgadłem już jego obawy. Rozjątrzenie konserwatystów przeciw Thiersowi wzrosło ze względu na nadzieje i zuchwalstwo radykalistów. Trzeba się przygotować na ważne wypadki.

13. listopada.

Tego dnia na posiedzeniu p. Thiers zdawał sprawę z swoich czynności. To wydarzenie ściągnęło do Wersalu tłum ciekawych, szczególniej kobiety chciwe takiego widowiska, stanowiły liczbę przeważną. Nie wiem, czy wszyscy zmieścili się na galerje, uginały się one pod ciężarem natłoku.

Na przodzie trybuny prezydenta zobaczyłem zaraz księżnę Maugiron i pannę de Maignelay. Obok niej siedziała baronowa de Rochebrie, markiza de Chanzay i wicehrabina Athol, słuszna i okazała brunetka. Rozmaitość tych powabnych piękności zwracała wszystkich uwagę. Ja tylko jedną Henrykę widziałem i zadrżałem, gdy skłaniając przed nią głowę, odebrałem w odpowiedzi czarujący uśmiech.

— Pan Thiers powinien być bardzo wymowny, jeżli chce, byśmy go słyszeli — odezwał się gruby głos za mną.

Odwróciłem się. Był to mój kolega, p. Gambetta, który obrał sobie najdłuższą drogę do swego miejsca, aby przechodzić po pod trybuną prezydjalną. Uśmiechnąwszy się, dodał:

— Gdyby wszyscy widzowie byli podobni siedzącym w tej tu trybunie, polityka stałaby się niemożliwą, prawda panie markizie?

— Sprawy kraju niczby na tem nie ucierpiały — odpowiedziałem. — Należymy oba do jednego biura i znamy się dziesięć minut zaledwie. — Zamieniliśmy jeszcze słów kilka ze sobą i muszę przyznać, że dawny naczelnik delegacji wydał mi się przyjemnym, umiarkowanym i podobał mi się bardzo.

Jednakowoż p. Thiers stał na trybunie i czekał, aby się uciszono. Czekał blisko kwadrans. nakoniec gdy wszelkie hałasy ustały, i między tysiąc pięćset osobami zgromadzonymi w tej sali nastała taka cisza, że można było usłyszeć lot muchy, rozległ się słaby najprzód i złamany głos p. Thiersa, nabierając stopniowo więcej pewności i potoczystości. Wszyscy słuchali z uwagą, aby nie stracić żadnego słowa z tego poważnego sprawozdania.

Gdyby nie władały nami zgubne namiętności, zasiane groźnemi nieporozumieniami; gdyby p. Thiers nie osłabił był swojej władzy opłakanym systemem rządzenia, kokietując z lewicą, wygłoszone przez niego właśnie sprawozdanie byłoby zyskało uznanie wszystkich umiarkowanych. Z tej całej świetnej wymowy byłoby tylko utkwiło w pamięci zapewnienie, zrobione na korzyść sprawy porządku, a wielkie te słowa: „Republika będzie konserwatywną, lub wcale jej nie będzie", byłyby okryte prawie jednomyślnymi oklaskami.

Lecz p. Thiers stracił nasze zaufanie, i w mowie tej konserwatyści nie spotkali się z niczem, coby zrażało ich opinję, lub sięgało aż do ich oczekiwań, t. j. zatwierdzenie istnienia republiki.

Zaledwie skończył, gdy wrzaskliwe objawy zadowolnienia lewicy stłumiły okrzyki strony przeciwnej, posiłkowane przez pana Maignelay, Dahirel, Lorgeril, markiza Franclieu, pana de Belcastel i wielu innych:

— Protestujemy! My protestujemy!

Nie zdołam opisać tumultu, jaki po tem przemówieniu powstał w sali, posłowie wzburzeni ruszyli ze swych miejsc, trybuny trzeszczały grożąc upadkiem, i dzwonek prezydenta przewodząc temu hałasowi wzywał bezustannie strony do porządku. W trybunie prezydjalnej księżna Maugiron i pani de Rochebrie, rozparte w fotelach, uśmiechały się wzruszone. Wicehrabina d'Athol, spokojna i pogodna, chłodziła się swoim wachlarzem, obejmując wzgardliwym wzrokiem tę scenę. Co do Henryki, ta cicha i blada z rozwartemi nozdrzami zdawała się z namiętnością śledzić tę nagłą zmianę, pochylona na aksamitnej poręczy trybuny, przenikała wnętrze sali szklącemi oczyma.

Pan de Maignelay powstał, a ja za nim.

Gdy przybył do bufetu, zwrócił się do mnie, a ledwo żyw z roznamiętnienia i nienawiści ledwie zdołał wymówić:

— Nie prawdaż, że ten człowiek jest zbrodniarzem?

Jacyż to są jednakowoż niektórzy z naszych sprzymierzeńców. Ci mianowicie, na których mamy się opierać, aby wrócić Francji panowanie prawowitych królów. (C. d. n.)

nym, że powinna zapotrzebować wynagrodzenia kosztów wojennych, poczem przystąpić do przeprowadzenia reform, które sama dobrowolnie podjęła i na żaden sposób nie powinna dozwalać choćby na najlżejsze wtrącanie się w wewnętrzne sprawy państwa.

Bukareszt 17. września (sztafetą do Kronstadtu, ztamtąd telegrafem). Brak tutaj szczegółów o ostatnich walkach pod Plewną. Tyle tylko wiemy, że Osman odebrał wszystkie pozycje, pobił strasznie Moskwę, odrzucił ją daleko od Plewny, i zabił jej lub zranił około 20.000 ludzi. Ze strachu przed Osmanem, Moskwa się okopała. Powiadają, że okopali się i dla tego jeszcze, że obawiali się połączenia Osmana z Mehemetem Alim. Jak okropne były straty moskiewskie, sądzić można z tego, że kawalerja Osmana na żaden sposób nie mogła wyzyskać zwycięstwa, z powodu, iż ścigając uciekających, ciągle napotykała na stosy ciał ludzkich martwych i jeszcze żyjących. *Mogę wam donieść z pewnego źródła, że książę Gorczakow w drodze telegraficznej prosił Prusy i Anglję o pośrednictwo dla uzyskania zawieszenia broni. Zwycięstwo Osmana uważają tu ogólnie jako wstęp do zawarcia pokoju.*

Bukareszt 17. września. Zewsząd mnożą się wskazówki, iż Moskwa czyni przygotowania do powrotu za Dunaj.

Położenie nad Jantrą.

W ofenzywie Mehemeta Alego nastąpił zastój, chociaż od kilku dni zapewniały rozmaite depesze, że do stanowczej bitwy pod Bielą bardzo prędko przyjdzie. O położeniu nad Jantrą nadeszły tylko następujące wiadomości:

Bukareszt 17. września. Ruchy Mehemeta Alego spowodowały jeneralny sztab armii carewicza do założenia silnych fortyfikacyj na lewym brzegu Jantry a szczególniej około Bieli. Turcy panują zupełnie nad częścią kraju między Lomem a Jantrą. [illegible] kawalerję gwardji [illegible] nad Jantrę. Główna kwatera carewicza ma się przenieść do Sistowa.

Sabit pasza i Baker, [illegible] nad górną Jantrą spotkali się 15. z oddziałami Moskali, i zaraz zaczepili ich ogniem działowym. Wywiązała się z tego silna armatnia walka. Moskale rozwinęli większe siły i walka stała się ogólną. Ku końcu dnia [illegible] Moskale. Obiedwie strony poniosły wielkie straty.

Dzienniki tutejsze odwołują się do miłosierdzia mieszkańców Rumunji, aby tysiące rannych nie zostały bez opieki. [illegible] Bratiano przybył tu wczoraj w nocy, konferował z najznakomitszymi lekarzami i odjechał tejże nocy. Charakterystycznem jest, że Bratiano tylko kilku lekarzy do Bukaresztu przywiózł, a dzienniki o jego przybyciu donoszą dopiero po jego odjeździe. Pięciu najznakomitszych lekarzy odjechało na plac boju.

Bitwa pod Peliszat.

Razgrad 5. września.

Osman pasza, który pierwszy zaprowadził u siebie [illegible] w Turcji organizację szpiegowską wojenną, ma zawsze tą drogą spieszne i dokładne wiadomości o każdym najmniejszym ruchu w nieprzyjacielskim obozie. Tą właśnie drogą dowiedziawszy się 30. sierpnia, że liczba stojących naprzeciw niego dywizji moskiewskich zaczęła się zmniejszać, wydał tegoż samego dnia wieczorem, za porozumieniem się z sardarem rozkaz do ataku, który miał być wykonany nazajutrz.

Rozkaz ten [illegible] jak następuje: jenerał artylerji Achmed pasza silną kanonadą wymierzoną przeciw nieprzyjacielskiemu centrum, wprowadzić miał w błąd Moskali, że Turcy zamyślają uderzyć na Trasenik. Dla utrzymania ich w tem mniemaniu, wysłać miał jenerał major Hussejn pasza i pułkownik Bekis bej w sile półtory brygady, dziewięć batalionów i z odpowiednią ilością jazdy, w kierunku Wrbicy, [illegible] przez Turków — [illegible] w Becyzlan wykonać miał demonstrację Zufti bej z oddziałem Czerkiesów. Tymczasem główna armja, pod osobistem dowództwem marszałka, [illegible] w całej sile na Peliszat. [illegible] dywizje Hassana i Adila, razem 25 batalionów piechoty, 12 szwadronów jazdy i 42 działa; za niemi [illegible] jako rezerwa dywizja Ali Sabri, złożona z 12 batalionów i 4 baterji.

Bój wszczął się jeszcze przed upływem nocy, na prawem skrzydle moskiewskiem. Nieprzyjacielskie forpoczty zostały odparte, stanowiska ich zajął Hussejn pasza, a z przybyłą tymczasem artylerją Achmeda paszy zaczęła zasypywać nieprzyjacielskie pozycje kartaczami i granatami. Moskale silnie odpowiadali na ogień, a piechota ich [illegible]

[illegible]

Główna armja turecka postępowała trzema kolumnami: dywizja Adila, przez Groicę ku Poradimowi, dywizja Hassana, [illegible] Radiszewo ku Peliszatowi, [illegible] rezerwy wyruszyła przez wąwóz [illegible] do Bogotu, jako osłona od Władiny silnie obsadzonej przez Moskali.

Sam marsz wykonany podczas nocy, nie napotkał na żadną przeszkodę. Dopiero około godziny dziewiątej rano, patrole kozackie sygnalizowały przednim oddziałom jazdy moskiewskiej zbliżanie się nieprzyjaciela W tejże chwili bataljon strzelców kurdyjskich rozwinął się i celnemi strzałami zmusił nieprzyjacielską jazdę do ustąpienia ze stanowisk, które natychmiast zajęte zostały przez turecką awangardę. W krótkich przerwach zaczęły nadchodzić oddziały głównej armji i zajmować wzgórza panujące nad doliną rozciągającą się aż do Peliszatu. Wzniesiona ta płaszczyzna zamkniętą jest od wschodu i od południo wschodu wielkiemi łączącemi się lasami, częściowo pokrywającemi i zachodnie pochyłości doliny. Same wzgórza, wznoszące się nad Peliszatem, ufortyfikowane zostały przez Moskali wieńcem redut, każda po 6, 4 i 3 działa, dwiema lunetami, dostęp do nich utrudniony został w najwyższym stopniu, urządzeniem palisad, okopów, dołów wilczych i strzeleckich.

Bez względu na wszystkie te przeszkody, Osman pasza, po zbadaniu pozycyj nieprzyjacielskich wydał rozkaz do ataku. Z początku Moskale nie wielki stawili opór, ale niebawem baterje ich straszliwą rozpoczęły kanonadę Ze jednak źle obliczyli odległość, granaty padały o jeden kilometr przed szeregami tureckiemi; wkrótce przecież spostrzegli swoją pomyłkę Moskale i zaczęli strzelać z taką precyzją, że nawet w otoczeniu Osmana paszy, padło zabitych lub ranionych kilku oficerów i żołnierzy. Już to początkowe strzały, wyrządziły Turkom nie małe stosunkowo straty. Pomimo to, pod ogniem nieprzyjacielskim, posuwały się kolumny w nakazanym kierunku ze spokojem, porządnie i z dokładnością, że gdyby nie pociski padające na prawo i na lewo, zdawaćby się mogło patrzącemu z boku, iż to tylko manewra wykonywane na zwykłem polu ćwiczeń wojskowych.

Z wielkim trudem musiał Osman hamować zapał swoich żołnierzy, pragnących pospieszyć do boju. Sam on, w towarzystwie Adila i Tahira paszy, pojechał do strzelców, którzy długim wężykowatym łańcuchem, pod osłoną zarośli, posuwali się od Czyfliku ku Peliszatowi. Po małoznacznej utarczce w lesie z moskiewskiemi przedniemi oddziałami i rozproszeniu ich, bataljony tureckie, znalazłszy tu zasłonę przeciw nieprzyjacielskim strzałom, pobiegły szybkim krokiem aż na brzeg lasu, i stanęły pod Peliszatem silnie obsadzonym przez Moskali.

Artylerja turecka usadowiwszy się w lasku, zaczęła ostrzeliwać wieś, która niebawem zajęła się ogniem, a gdy w skutek silnego wiatru, Moskale ogarnięci płomieniami i dymem, nie mogli stawić skutecznego oporu, po połgodzinnej walce wieś wpadła w ręce Turków. — Bez wielkich wysileń udało się już teraz brygadom Halila i Assada po krótkiej lecz krwawej walce, zdobyć szańce piechoty na froncie moskiewskich pozycyj. Tu już rozgrzani powodzeniem Turcy, rzucili się szalonym biegiem naprzód, przeskakiwali doły wilcze, burzyli okopy i palisady, podczas gdy brygada Hassana paszy wtargnęła z bagnetem w ręku na redutę, od strony lasu. Turcy z niepohamowanym zapałem szli ciągle naprzód, pomimo, że siły ich nie były już w tak przeważającym stosunku jak w początku walki, gdyż na plac boju przybyła 30. dywizja moskiewska z Poradimu i jedna kolumna z Bulgareni. W wielu miejscach wojska tak blisko się starły, że strzały musiały ustać zupełnie i walczono tylko na broń białą.

Teraz zagrzmiało na dolinie: „Allach" i ze wszystkich stron tureckie bataljony spadły jak lawina na Moskali. Artylerja Osmana rzucała jednocześnie kartacze aż do obozu moskiewskiego rozłożonego po nad drogą prowadzącą do Wicitren i w tejże chwili wszystkie oddziały, z Ferikiem Hassanem na czele ukazały się u szczytu redut.

Pobici na wszystkich punktach Moskale, dzięki jedynie odwadze jednego pułku piechoty, zdążyli usunąć wszystkie działa z wyjątkiem jednego, które podczas szturmu wpadło w ręce Turków. Tylko w jednej jeszcze z lunet trzymali się oni i walczyli z prawdziwie lwią odwagą przeciw dziesięckroć silniejszemu nieprzyjacielowi — ale i tu musieli uledz i sami Turcy podziwiali ich bohaterstwo, a Osman pasza krzyknąwszy im głośne „afferum (bravo) kazał przerwać walkę i tak szczęśliwie jeszcze, że jeden oficer i 14 żołnierzy uniknęło niechybnej śmierci. Zwycięstwo było kompletne. Pozycje moskiewskie zdobyte, 1500 trupów i rannych zalegało pole bitwy, 2 działa 30 wozów amunicyjnych 2500 karabinów i kilkaset lanc wpadło w ręce zwycięzcy.

Jedną z najsłabszych stron armji moskiewskiej było zwykle zaprowiantowanie onej. Tak samo dzieje się obecnie. Złe musi być doszło do znacznego stopnia gdy aż gazety moskiewskie publikują rozkaz księcia Mikołaja wydany ostatniemi czasy do intendentury, z poleceniem, by pułki, które na czas nie otrzymały co im potrzeba, natychmiast o tem donosiły wprost do głównej kwatery księcia, a to dla najspieszniejszego jak można ukarania „Towarzystwa żywności" dostarczającego za kontraktem prowiant i furaż dla armji.

Azjatycki teatr wojny.

W. ks. Michał nie prowadzi wojny, ale tylko rekonesanse. Nadzwyczaj lubi rekonesanse. Od czasu objęcia dowództwa już trzeci rekonesans uczynił. Bitwę na później odkłada, gdy jeszcze ze trzy rekonesanse uczyni. Tymczasem przyjdzie zima i skończy się na rekonesansach. „Dla szczegółowego obejrzenia prawego skrzydła Muktara, telegrafuje z Karajalu książę 16. bm., wysłałem 13. bm. g. Lorisa z 3 bataljonami piechoty, 4 szwadronami, 7 sotniami i 12 działami. Wyruszywszy w nocy, wojska nasze o świcie zajęły kraniec góry Aładzy, obejrzawszy przytem część tylnej drogi (?). Obóz turecki był cały zaalarmowany. Pomimo silnego ognia karabinowego jakoteż armatniego straciliśmy tylko z powrotem do obozu 23 ludzi zabitych i rannych. Turcy zaś 85. W prowincji Terskiej działania nasze ograniczają się na tłumieniu pozostałych buntowników upartych, nie chcących złożyć broni." Powstanie więc trwa dalej!

W *Głosie* znajdujemy prywatną korespondencję z obozu moskiewskiego pod Karajalem. Korespondencja nie cała; została zapewne urwaną przez cenzurę; pomimo tego zawiera kilka szczegółów świadczących, że w tamtejszej armji moskiewskiej dotychczas nie najlepiej się dzieje. „Po potyczce 25. sierpnia, wyzwanej przez Turków, niceśmy nie przedsiębrali uwagi godnego. Stoimy bezczynnie. Rekonesanse bez straty, rekonesanse ze stratą, plotki, intrygi, ziewanie — ot nasza robota... Zdaje się, iż powodem bezczynności naszej pod Karajalem, jest zamiar przeniesienia punktu ciężkości działań na południe, gdzie stoi Tergukasow. Na wzmocnienie Tergukasowa posłaliśmy jeszcze jedną dywizję, a mianowicie dywizję Dewia, z rozkazem, by pobił Izmaela, ale Tergukasow dotąd nie pobił.." itd. Słowem, kompletna niezdarność w Armenji tak samo jak nad Dunajem.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 19. września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w rozprawie nad reformą podatkową dep. Auspitz w następujący sposób wyraził się o sprawozdaniu Krzeczunowicza: Nie chcę szczegółowo krytykować tego sprawozdania, ale muszę zaznaczyć, że jest ułożone na podstawie cyfr fałszywych; powtarzam z naciskiem cyfr fałszywych, gdyż o takim znawcy przedmiotu, jakim jest Krzeczunowicz, nie można powiedzieć, że w błąd popadł. Krzeczunowicz nie wahał się zatem z rozmysłem fałszywie rzeczy przedstawić. Po mowie następnego mowcy prezydent Rechbauer z stenogramem mowy Auspitza w ręku skonstatował, że mowca ten dopuścił się uchybienia przeciw prawidłom przyzwoitości parlamentarnej. Jeneralny mowca przeciw projektom reformy, Sturm, polemizował z sobotniemi wywodami dr. Herbsta z niezaprzeczonem powodzeniem. Po Sturmie zabrał głos Krzeczunowicz, którego dwugodzinna mowa wywoływała częste oklaski. Na znany zarzut ministra skarbu odpowiada Krzeczunowicz, że jest to właściwie komplement, a nie zarzut, gdyż minister wezwał go do wykonania dzieła, któremu sam podołać nie może. Mowca kończy temi słowy: Thiers zawołał raz w parlamencie do Napoleona III: Nie wolno nam już popełniać ani jednego błędu więcej! Ponieważ z finansami naszemi stoimy nad przepaścią, więc i ja wołam Nie wolno nam popełniać ani jednego błędu więcej, gdyż w przeciwnym razie wpadniemy w tę przepaść. (Oklaski). Dziś posiedzenie Izby.

Izba deputowanych głosując nad reformami podatkowemi, odrzuciła wniosek Neuwirtha o odesłaniu napowrót projektu 139 głosami przeciw 109; a uchwaliła 123 głosami przeciw 107 wejść w obrady szczegółowe projektu na podstawie wniosku większości. Tem samem wniosek Krzeczunowicza o przejściu do porządku dziennego upadł.

KRONIKA.

Lwów 20. września.

Z wystawy. Wystawa bydła nie była jeszcze wczoraj kompletną, ani urządzoną. Obawa przed zimnemi nocami powstrzymała kilku hodowców. Mimo to okazy są znakomite. Oprócz stajen Sapiehy Adama i Potockiego Alfreda są reprezentowane Stanisława Potockiego, Ludwika Wodzickiego, Henryka Miera, Ostaszewskiego, Włodzimierza Dzieduszyckiego, Heleny Brunickiej, S. Obertyńskiego, Józefa Jakubowicza z Kurzan, Komarnickiego z Magierowa, hr. Siemieńskiego, Augustynowicza z Kniażego i kilka sztuk włościańskich od Łańcuta. Oprócz tego dwóch spekulantów niemieckich przyprowadziło bydło rozpłodowe różnych zawodów. Prawie wszystkie rasy są przedstawione.

* Komitet wykonawczy wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej podaje do wiadomości, że komisje sędziów rozpoczynają swe czynności w dniach następujących:

w grupie II. (bydło rogate) dnia 21. września o godz. 12ej w południe;

w grupie V. (maszyny rolnicze) d. 21. września o godz. 4ej po południu;

w grupie VI. (leśnictwo) d. 21. września o godz. 3ej po południu;

w grupie XIII. (górnictwo i hutnictwo) d. 27. września o godz. 10ej rano;

w grupie XXVIII. (maszyny i powozy) d. 21. września o godz. 11ej rano;

w grupie XXV. (wyroby drobiazgowe) od d. 19. b. m. codziennie o 9ej rano;

w grupie XX. (tkaniny i odzież) od 19. b. m.

w grupie XXIV. (wyroby z kamienia, gliny i szkła) d. 20. b. m. o godz. 11ej w południe;

w grupie XXX. od d. 20. b. m. rano.

P. Hipolit Majewski z Warszawy, który w Królestwie polskiem i całej Moskwie znany jest powszechnie, jako wynalazca nader skutecznych kropli i środków leczniczych przeciw bolowi zębów, przybył na wystawę krajową. Środki jego wystawione są w lewym głównym pawilonie, gdzie bezpłatnie cierpiących leczy. Jakkolwiek cały legion mamy takich specyfików, donosimy o tym nowym czytelnikom, opierając się na zeznaniach poważnych i wiarogodnych osób, które p. Majewskiego znają już dawno.

P. Roman Cichocki z Lipowa, w Królestwie polskiem, znany oddawna z ulepszeń i wynalazków pługów oraz innych narzędzi rolniczych, przedstawianych w modelach na wystawie krajowej, przedstawi w tych dniach nader szczęśliwy wynalazek własny nowej „brony," która prawie wszystkie dotychczas znane brony uczyni bezużytecznemi. Kompetentni dziwią się jedynie jak mechanika rolnicza dotychczas tak prostego i jedynie racjonalnego systemu nie wynalazła. P. Cichocki zażądał przywilejów w kilku krajach na swój wynalazek.

(w) **Zmiany w personalu teatralnym.** — Prócz państwa Woleńskich, których brak zaczyna się już bardzo dotkliwie czuć w dramacie i komedji, dyrekcja dała dymisję pani Nowakowskiej i p. Walewskiemu, młodzieńcowi rokującemu bardzo piękne nadzieje. Jak tak dalej pójdzie, to kto będzie grać? Natomiast zaangażowano państwa Terenkoczych, znanych dobrze naszej publiczności. Ze zdziwieniem dowiadujemy się o dymisji danej p. Zakrzewskiemu. — Spodziewamy się, że między interesowanemi stronami nastąpi zgoda, bo do czegoż ostatecznie doprowadzi takie szastanie dymisjami i to względem najużyteczniejszych członków teatru.

Komitet zjazdu b. uczniów dublańskich podaje do wiadomości interesowanych, że wszystkie zebrania uczestników zjazdu odbywać się będą w sali kasyna mieszczańskiego przy ulicy Akademickiej, która to sala w godzinach oznaczonych programem oddaną zostanie całkowicie do rozporządzenia uczestnikom zjazdu.

Na cześć zjazdu przedstawioną będzie w teatrze hr. Skarbka nowa komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego, premjowana na ostatnim konkursie krakowskim p. t. „Pan Damazy." Uczestnicy zjazdu mogą nabywać bilety na przedstawienie teatralne, tudzież na ucztę pożegnalną w dniu 21 bm. między godz. 12 a 2 z południa w sali kasyna mieszcz. Biuro informacyjne komitetu urządzone w hotelu Zorża obok bramy wjazdowej, otwarte codziennie z rana od god. 6—12 i od 2—12 wieczór.

Znaleziono pęk kluczów na placu Marjackim. Odebrać je można w sklepie Mauryc. Bałłabana. — Na wałach zaś przytrzymała policja młodą sarnę ułaskawioną.

Nawrócenie apostaty. W *Ruskim Syonie* czytamy: Dnia 17. lipca br. powrócił do Lwowa ks. Jan Indyszewski, rodem z Galicji, wyświęcony w Chełmie i tam przy duszpasterstwie zatrudniony, później przeszedł na szyzmę. Zachorowawszy a czując się obciążony na sumieniu grzechem odstępstwa od cerkwi unickiej, przyjechał do Lwowa, objawił swój żal i postanowienie powrócenia do cerkwi unickiej, do której napowrót według przepisów kanonicznych przyjęty, wyspowiadał się dnia 17 lipca, a w drodze do domu ojcowskiego umarł i 19. lipca pogrzebanym został.

Wybór poselski. W uzupełniającym wyborze deputowanego do Rady państwa z okręgu gminnego Rzeszów - Kolbuszowa, wybrany został przy ściślejszem głosowaniu hr. Kazimierz Badeni, starosta rzeszowski, 193 głosami; drugi kandydat hr. Zdzisław Tyszkiewicz otrzymał 165 głosów.

Polityka krajowej Rady szkolnej. Wiele czasu upłynęło, zanim wykołatano u autonomicznej władzy miasta Lwowa potrzebę reorganizacji szkół normalnych i powiększenia płacy nauczycielom. Szkoły te utrzymywane kosztem funduszu miasta, podchodzą pośrednio pod jurysdykcję gminy. Po długich więc korowodach i tułaczkach od Ananasza do Kaifasza, tj. od rady szkolnej okręgowej do władzy magistratualnej, od magistratu do sekcji, od sekcji dostała się wreszcie sprawa ta na posiedzenie Rady miejskiej. W Radzie miejskiej odkładano tę sprawę z tygodnia na tydzień, ojcowie miasta nie bardzo się kwapili z załatwieniem, ponieważ zwykle kładzioną była na końcu porządku posiedzenia, a wtedy zwykle nie było już wymaganego statutem kompletu radnych. Nareszcie 19. października 1876 Rada miasta Lwowa ostatecznie uchwaliła nominacje nauczycieli i kierowników szkół ludowych z oznaczeniem nowego etatu płac, i wkrótce akta tej sprawy poszły do potwierdzenia Rady szkolnej krajowej.

Od tego czasu już niezadługo rok upłynie, a sprawa tak ważna nie jest dotychczas załatwioną. Wprawdzie Rada szkolna raz była zwróciła akta tej sprawy do magistratu z żądaniem pewnej zmiany co do osobistości, ale Rada miejska dała zaraz odmowną odpowiedź i uchwaliła trzymać się pierwotnej swej uchwały. Mimo to, sprawa ta chociażby przez dziesięć instancyj przechodzić miała, to już dotychczas powinna być załatwioną.

Nie chcemy przypuszczać, aby Rada szkolna krajowa, jak nas głos powszechny dochodzi, kierowała się względami osobistemi, protekcyjnemi, i w skutek tego sprawę te podawała Radzie miejskiej do zmiany i „ad calendas graecas" odkładała. Tak bowiem wygląda, jakby chciano koniecznie dla jakiejś osobistości zatrzymać posadę, lub parę lat przeciągnąć, zanim ta osobistość dosłuży się całej pensji emerytalnej. Nie chcemy wierzyć temu, aby sprawę wychowania publicznego podporządkowano pod sprawy prywatne, czysto osobiste, aby dla jednej osoby poświęcano sprawę ogólną. Prowizorjum takie jest wielce szkodliwe. Nauczyciel obarczony rodziną, pozostający przy dotychczasowej bardzo skromnej płacy, trudno, żeby z zamiłowaniem wypełniał swoje obowiązki, i dla najwyższej władzy, tj. Rady szkolnej krajowej, miał należne poważanie. Wyczekujący z dnia na dzień poprawienia bytu nauczyciel przesiąknie goryczą do swojego zawodu i mimowolnie gorycz swą na uczniów wylewa. Nauka nie postępuje tak jak powinna. A kto na tem cierpi? młodzież — bo idzie nieprzygotowana dobrze do szkół średnich — a zatem cierpi sprawa ogółu.

Dla wyjaśnienia tej nieusprawiedliwej zwłoki dodajemy, że reorganizacja usuwa kilku nauczycieli starej daty i już wiekowych, którzy zasłużyli sobie już na chleb łaskawy i chociaż brakuje im po kilka lat służby do całej emerytalnej pensji, to kraj nie wieleby na tem stracił, gdyby im tych parę lat darowano, a sprawa publiczna wieleby zyskała.

Poruszamy tę sprawę powodowani jedynie dobrem publicznem i chcemy wierzyć, że powodem zwłoki w załatwieniu tej sprawy nie jest prywata. Jednakże chociażby i inny był powód, to takie ślimacze traktowanie spraw szkolnych nie może ujść zarzutu. Mamy nadzieję, że Rada szkolna krajowa załatwi wkrótce tę sprawę i nie dopuści, aby do autonomicznych spraw inna władza mięszać się i rozstrzygać je miała. Ztąd dalszą zwłoką wyrządzałaby nie tylko krzywdę nauczycielom, ale i sama straciłaby wiele na powadze.

Z dniem 1. września rozpoczął się rok szkolny, i jeśli ma wypaść z korzyścią tak dla nauczycieli jak i uczniów, winien był tych pierwszych zastać już na swych nowych posadach.

Teatr. W sali Skarbkowskiej dzisiaj „Emigracja chłopska," obraz ludowy dramatyczny w 5 aktach a 6 odsłonach Wł. Anczyca.

Stan powietrza. Dziś 20. września + 10° R.

Kraków 19 września. Do 8-klasowej szkoły żeńskiej przy ulicy Św. Scholastyki zapisało się przeszło 1100 uczennic.

Wczoraj umarł tutejszy obywatel Stanisław Gralewski, licząc lat 60.

Wyszedł tu z druku Nr 1 „Przeglądu sprawy wschodniej." Jest to kwartalnik polityczny objętości jednego arkusza, którego wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym jest Juljan Kominkowski.

Z Kocmania 18. września. Od dwóch tygodni bawi u nas towarzystwo pod zarządem p. Baczyńskiego i choć na chwilę zaciera myśl o nudach, jakich jest widownią tutejsza okolica, którą bez przesady sybirem austrjackim nazwać można. Bieda ogólna oddziaływa i na kasę teatralną niepomyślnie, bo choć w lokalu miejsc mało, to i te bywają zaledwie w połowie zajęte; a głównie opieszałymi w tym względzie są okoliczni pp. właściciele, którzy widocznie nie mają moralnego poczucia, wesprzeć towarzystwo w całej pełni na to zasługujące, choć im na środkach pewno nie braknie. Zarządca nie robi różnicy narodowości i grywa zarówno w języku polskim jak ruskim. Właśnie w tych dniach przedstawionym będzie „Mazepa" Słowackiego. Nie można również pominąć uznania, na jakie gorliwą pracą zasługują artyści w ogóle, a szczególnie p. Kiczman. Artysta ten rokuje dla siebie pomyślną przyszłość, grając każdą z powierzonych sobie ról z gruntownem jej zrozumieniem i widoczną pracą. Ponieważ towarzystwo wkrótce zamierza nas opuścić, przeto dziękując im za poświęcone nam chwile, żegnamy na dalszą żmudną drogę staropolskiem: „Szczęść Boże!"

Warszawa 18 września. (Różne wiadomości.) Do uniwersytetu warszawskiego przyjęto w tym roku w ogóle uczniów 171, z tych na wydział historyczno-filologiczny 20, fizyko-matematyczny 15, prawny 42, medyczny 49 uczniów.

Z gubernji Wileńskiej donoszą, że w ostatnim dziesiątku lat zbrodnie i występki zaczęły się tam mnożyć w zatrważającym stosunku. Nie mówiąc już nic o pojedynczych wypadkach zabójstw i kradzieży coraz częstszych, pokazują się dobrze uorganizowane bandy podpalaczów, rabusiów i koniokradów. Tego lata systematycznie palono Mińsk, w roku zeszłym po pożarze Lachowic znaleziono pod domami całe przejścia i stajnie dla skradzionych koni. W jesieni roku zeszłego w pewnym 5-milowym okręgu ukradziono 40 koni. Z tego powodu świeżo w Owruckiem była następująca historja: Czescy koloniści doprowadzeni do rozpaczy ciągłemi kradzieżami i widząc bezskuteczność swych skarg, schwytali kilku ludzi podejrzanych, między nimi herszta i wymierzyli sobie sami na nich sprawiedliwość, w skutek czego jeden z winowajców umarł, a innych musiano leczyć. Jak donosi *Russki Mir*, kilku Czechów aresztowano i wyznaczono osobną komisję dla zbadania rzeczy na miejscu.

Poznań 18 września. Pierwszy termin submisyjny na roboty ziemne i mularskie do budowy tutejszego teatru miejskiego odbył się dnia 3. bm.; wczoraj zaś drugi termin na roboty ciesielskie, roboty w granicie i piaskowcu itd. Ofert nadeszło w ogóle 16, jak zaś w pierwszym tak i w tym drugim terminie otworzono wprawdzie i zarejestrowano wszystkie oferty, lecz nie ogłoszono podanych w nich liczb. Tegoż dnia o godz. 3 z południa odbył się trzeci termin submisyjny na podjęcie całej budowy w entrepryzie jeneralnej. Ofert 6 nadesłali tutejsi budownicy Hartmann, Müller, Wegner, Hermann, Dobling, Kliche i Wilke.

Dnia 15. bm. ukazał się w Bydgoszczy Nr 1 nowego dziennika *Ostdeutsche Presse*, wychodzącego nakładem drukarni Grünauera. Stara *Bromberger Ztg* od 17. bm. wychodzi w dwóch wydaniach, rannem i wieczornem.

Schles. Volks Ztg donosi, że na Szląsku Górnym sądy administracyjne z powodu rozwiązanego przez policję wiecu, dla tego, że na nim rozprawy prowadzono w języku polskim, orzekły wyrokiem prawomocnym, że Polakom wolno na publicznych zebraniach, a więc wiecach, prowadzić rozprawy w swym narodowym języku, i że do zebrań i wieców, gdzie nie odbywa się żadna urzędowa czynność, jeno obywatelska, ustawa o języku urzędowym się nie stosuje, ma tylko zastosowanie do urzędów i władz urzędowych.

Monachjum 19 września. Wczoraj nastąpiło tu otwarcie zjazdu niemieckich badaczów przyrody. W imieniu króla powitał zebranych tajny radca Pettenkofer, a mowę zagajającą miał minister Lütz. Do wczoraj było przeszło tysiąc gości zjazdu.

Paryż 14. września. (Drobiazgi paryskie). Z powodu wykonania w tych dniach wyroku śmierci na niejakim Welkerze, znowu podniesiono w Paryżu pytanie, czy śmierć, zadana za pomocą giletyny, jest natychmiastową. Doktor Pinel, robiący od dawna spostrzeżenia odnośne i z tego powodu nie opuszczający żadnej egzekucji, na podstawie całego szeregu faktów twierdzi, iż przecięcie kolumny pacierzowej i szpiku nie pociąga za sobą śmierci bezzwłocznej, lecz że w oczach i twarzy gilotynowanego dość długi czas jeszcze widoczne jest czucie i oznaki cierpienia. Przerażające są szczegóły, przytaczane przez dra Pinel na stwierdzenie tego zdania.

— Historja, która się już nieraz powtarzała: Mieszkańcy pewnego domu przy ulicy Montpalliet zauważyli, iż od kilku dni nie wychodziła ze swego lokalu kilkudziesięcioletnia kobieta w tymże domu zamieszkała; a ponieważ wiedziano, iż często bywa pozbawiona pożywienia i że w ogóle wiodła bardzo nędzne życie, przypuszczając zatem jakiś wypadek, dali znać do policji. Przybył więc komisarz, jak zwykle w towarzystwie ślusarza i lekarza. Po otwarciu drzwi kobietę znaleziono nieżywą, wyciągniętą na lichym tapczanie. Lekarz skonstatował, iż umarła z wycieńczenia. Komisarz zaś, szukając jakichkolwiek papierów, wpadł na myśl rozprucia siennika i znalazł w nim kilkanaście obligacyj, 8000 franków w biletach bankowych i 200 fr. w złocie.

— W Paryżu w 27 biurach telegraficznych urządzono kasy dla opłacania przekazów pieniężnych nadsyłanych z departamentów.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 19. bm. Licytacje. Realność pod l. 75 w Nastarowie (powiat Mikulińce). Cena wywołania 558 złr. — Edykt. Sąd obwodowy otworzył konkurs na majątek Samuela Gabel w Radymnie. Tymczasowy zarządca masy p. Aleksander Kraft z Radymna. — Obwieszczenie. Dr. Włodzimierz Czemeryński wpisany został w listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Dział literacko-artystyczny.

(*Pan Damazy*, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą na ostatnim konkursie krakowskim, przedstawiona pierwszy raz we Lwowie d. 14. września r. 1877.) (Dok.)

Obok pana Damazego najoryginalniej pojętą i najpiękniej przeprowadzoną jest bez zaprzeczenia postać pani Tykalskiej. Rola jej nie wielka; pojawia się ona zaledwie kilka razy, najdłużej przy końcu sztuki, aby się przyczynić do rozwiązania sytuacji — lecz mimo to autor tak znakomicie uchwycił wybitne rysy jej charakteru, że z pani Tykalskiej tworzy się postać skończona. Jak kobieta jest na ziemi uzupełnieniem mężczyzny, tak ona jest na scenie uzupełnieniem szlachcica polskiego. Pani Tykalska tak kocha siostrunię i wszystkich, którzy mieszkają w domu pani Zegociny, że dla ich dobra i spokoju gotowa poświęcić każdą godzinę swego życia i grosz ostatni, zapisany jej przez p. Żegotę. I u niej dobra wiara jest gwiazdą przewodnią. Pani Tykalska to niewieści pan Damazy.

Typem nie mniej skończonym, choć już nie tak oryginalnym i sympatycznym jak oba poprzednie, jest rejent Bajdalski. Kto zna społeczeństwo w Królestwie polskiem, ten musi przyznać, że autor odfotografował jednego z tamtejszych rejentów. Chciwy grosza i opierający się ciągle na prawie, a mimo to usiłujący obejść to prawo, Bajdalski jest zawsze rejentem, pragnąc z wszystkiego wyciągnąć korzyść dla siebie. Gdy plany swoje widzi ostatecznie pokrzyżowane, składa ręce jak do modlitwy prosząc, by „nie zapominano o sierocie". Tą sierotą jest Mańka, w której nieszczęśliwy Bajdalski widzi przyszłą swoją synowę. Nie dla siebie zatem, lecz dla niej prosi o opiekę, t. j. o posag.

Figurami także nie całkiem oryginalnemi, choć nie podobnemi do tych, któreśmy już oglądali w innych komedjach, są Helena, Mańka, Genio, Antoś i Seweryn. Pierwsza, to ideał wiejskiego dziewczęcia, coś nakształt Zosi z „Pana Tadeusza"; druga, to sierota nieszczęśliwa, która mimo szalonej miłości nie

zapomina o uczciwości kobiecej. Prześlicznym charakterem jest Genio, chociaż autor naszkicował go ledwie w konturach. Ojciec nazywa syna pozytywistą, idącym wszędzie za krytyką zdrowego rozumu, a syn tymczasem to najszlachetniejszy idealista, słuchający przedewszystkiem głosu serca.

Antoś, to nacny syn szlachecki — Seweryn, to wisus, który dla marnego grosza każdej chwili się sprzeda, nie zważając, że tem może drugich unieszczęśliwić.

W oryginalnem pojmowaniu charakterów leży treścia zaleta „Pana Damazego".

Niedawno powiedział jakiś krytyk domorosły, że p. Bliziński jest w swoich pracach skrajnym realistą i dla tego „Kawaler Marcowy" powinien spoczywać między rupieciami teatralnemi. Zaiste, nie rozumiem co tu więcej podziwiać, czy naiwność krytyka, czy nieoględność pisma, które tę niedorzeczność drukiem ogłosiło. Blizińskiemu zarzucać skrajny realizm! Aby coś podobnego wypowiedzieć, trzeba nie znać elementarnych reguł estetycznych. Bliziński jest tylko o tyle realistą, o ile nim powinien być każdy autor. Z natury i życia bierze on ludzi, bo prawda musi być w sztuce, lecz postacie swoje tak podnosi, tak uszlachetnia, że stają się pięknemi. Tak piękny jest „Kawaler marcowy" i „Pan Damazy".

Kto widział „Pana Damazego" na scenie, widział żywe wizerunki, odbicie [illegible] naszych łanów i unosił się nad tymi ludźmi szlachetnymi. Pan Bliziński tak skrupulatnie przestrzega wymagań piękna, że nawet jego figury ujemne nie są wstrętne. Bajdalski pobudza nas tylko do śmiechu, a pani Żegocina, jest nawet kobietą lepszą niż zwyczajne, ponieważ majątku, który oddawna za swój uważała, pragnie nie tylko dla siebie, co dla Seweryna, którego macierzyńską ukochała miłością. Kto zna kobietę, wie, że jasno z nich nie wyrzeka się dobrowolnie i bez oporu tego, co za swoją własność poczytuje. Do takiej obrony praw swoich, nakłania ją konserwatyzm, którego każda kobieta jest żywą przedstawicielką.

W „Panu Damazym" autor był tylko raz skrajnym realistą i to wtedy, gdy kreślił charakter Seweryna. Takich młodzieńców mamy dziś dosyć, ale ponieważ ich charakter jest wstrętnym, więc należało go zmitygować. Seweryn taki jakim go chciał mieć p. Bliziński, jest czarną plamą na prześlicznym obrazie. W nim też widzimy stronę ujemną całej komedji.

Co do akcji samej, ta rozwija się spokojnie, bez żadnych skoków gwałtownych i kończy się całkiem oryginalnie. Autor nie kojarzy żadnego małżeństwa, ale mimo to widz oczekuje w przedstawieniu, że Helena pójdzie za Antosia, a Mańka za Genia. Jeżeli dodam, że całość sprawia wrażenie jak najprzyjemniejsze, podniosłe — to czyż można więcej żądać? Djalog jest piękny, byłby jednak piękniejszym, gdyby autor wyrzucił kilka wyrazów nieprzyzwoitych, jak np. „łajdactwo", „głupie baby" itp. Ekspozycja na początku aktu pierwszego jest zbyt długa, Helena w rozmowie z Sewerynem jest nadto mądrą, akt zaś trzeci kończy się niepotrzebnie kichnięciem, co zakrawa na farsę. Oto wszystkie błędy, które ośmielamy się wykazać autorowi.

Zważywszy zalety, błędy powyższe okażą się drobnostkami, i chociażby ich p. Bliziński nie poprawił, *Pan Damazy* zostanie zawsze jedną z najlepszych naszych komedyj, stojącą godnie obok *Zemsty* Aleksandra hr. Fredry.

Przedstawienie *Pana Damazego* na scenie lwowskiej wypadło dobrze, choć nie tak, jakby wypaść mogło. P. Zamojski w roli tytułowej był wyśmienitym. Gra, charakterystyka, wszystko złożyło się w tym artyście na [illegible], a trudno sobie wyobrazić. Nie pojmujemy tylko, dla czego na drugiem przedstawieniu, p. Zamojski zapomniał [illegible] rąk. Jest to moment nadzwyczaj charakterystyczny, którego nie należy omijać.

P. Dobrzański w roli lejenta wywiązał się z zadania bardzo [illegible]. Graż wielką rzeczy znajomością, a chociaż czasami przesadził [illegible] komicznym, co z roli nie wypływa, widzowie [illegible] przebaczali, gdyż p. Dobrzański jest [illegible].

P. Kwieciński (Genio) był zupełnie w „swojej roli", to też grze jego nie możemy najmniejszego uczynić zarzutu; pani Linkowska (Żegocina) [illegible]; pani Zimajer (Helena) [illegible] w tej roli. [illegible] P. Ładnowski (Seweryn) [illegible]. Pani German (Tykalska) [illegible].

Słówko do reżysera. Dla czego w dwóch aktach ostatnich dekoracje przedstawiają pałac książęcy? [illegible] Dla czego [illegible] czwarty [illegible] powoli, [illegible] jednemu [illegible] akt IV [illegible]. W kołach [illegible] powinno [illegible] na tem [illegible].

Kończąc wynurzamy nadzieję, że p. Bliziński obdarzy nas wkrótce drugiem takiem arcydziełem jak *Pan Damazy*, a [illegible] może spo[illegible]. Boże w [illegible].

Józef Rogosz.

Wystawa krajowa.

[illegible] z krzywych gałęzi lakierowanych Fogla z Pieniak. Stosowny to mebel do pokoju kawalerskiego. Z Karpat wschodnich mamy tylko [illegible] wielkie [illegible] z Wysokiego [illegible], bo zacierane są [illegible] w bardzo [illegible] przemysłu [illegible].

Przechodzimy teraz do dwóch szkół snycerskich [illegible]. Pierwsza w Zakopanem, ma przyszłość, bo jak wszędzie w górach lud się rodzi ze zdolnościami. Ale — gdzie wiele mamek, tam dziecko najczęściej garbate. — Szkoła ta, o której już Bóg wie gdzie nie radzono i nie pisano, jest na najbłędniejszej drodze. Nie widzimy nawet śladu odpowiedniego do tej pracy nauczyciela, ani też opieki jakiejkolwiek instytucji. — Jedyną uwagę, jaką zaznaczyć możemy, są do ideału spotęgowane ceny wyrobów, lichych, karykaturalnego rysunku. Że góral, wzięty z dewizy Tow. tatrzańskiego, jest nie zły jako praca nauczyciela, to jeszcze bynajmniej nie okrasza robót uczniów. Stół, z pięknych desek tatrzańskich, ani proporciami, ani wykonaniem nie zasługuje na uwagę — Szkoła ta jest koniecznością w Zakopanem, ale musi wejść na inną drogę, inaczej szkoda czasu i atłasu.

Zwracamy się do szkoły snycerstwa w Rymanowie. Jest to dzieło kobiety. Jakaż różnica i postęp od wystawy w Stanisławowie przed dwoma laty. — Tu już nikt wątpić nie może, że nasze snycerstwo krajowe kładzie silne „veto!" importowi zagranicznemu. Tu się wszystko składa, aby wyroby te nie były mrzonką fantazji na okaz, ale realną podstawą, do brobytu ludu górskiego. Przedewszystkiem podnosimy to, że ceny nie są idealne, ale naznaczone, podług rzeczywistej wartości pracy i samokosztu.

Przypatrzmy się wyrobom takiego: Franciszka Seidla, Wasyla Sucherskiego, Kaspra Wróbla z Lubatówki, Michała Muzyki, Wasyla Potockiego z Wulki, Jana Drabika z Bóbrki, Jakóba Wernera z Starej wsi, Szymona Zagórskiego z Rymanowa, i wszystkich innych uczniów, przekonywamy się, że snycerstwo rymanowskie rozszerza się w promieniach na zewnątrz.

Dział ten wystawy, jest w nieustannem oblężeniu przez publiczność. Tak pięknego rysunku i wykonania z poczuciem artystycznem, w importowanych zagranicznych wyrobach nie widzimy. To też powszechny i niepodzielny głos uznania i wdzięczności słyszymy codziennie, jaki publiczność składa dobrze zasłużonej krajowi hrabinie z Działyńskich, Annie Potockiej.

Do działu snycerstwa, zaliczamy jeszcze w pawilonie przemysłu domowego prześliczny krzyż podwójny w bizantyjskim stylu, wykonany w Korzyłowcach (bez nazwiska). Nakoniec długą laskę górską z Worochty pod Mikuliczynem.

Po za głównym budynkiem, spotykamy w pawilonie miasta Drohobycza, może najlepsze wyroby bednarskie naczyń domowych i nowe miary dziesiętne p. Michała Barana. Szczególniej polecić można miary dziesiętne, wykonane z wyborowego materjału i trwałe.

Obok pawilonu namiestnika, zasługują jeszcze na uwagę, naczynia domowe z drzewa z Brzegu pod Leżajskiem. Na tem się kończy gm. pierwszy oddział przeważnie przemysłu wyrobów z drzewa ludowych.

W pawilonie krasiczyńskim ks. Adama Sapiehy spotykamy się z pomysłami myślącego leśnika, który najmniejszą gałązkę, kawałek kory lub sęk nietylko umie zużytkować, ale połączyć w estetyczno-artystyczne formy. Zacząwszy od tablicy symbolicznej rolnictwa i leśnictwa, umieszczonej na frontonie pawilonu, aż do kanapek, stolików, etażerek, wszystko ujęte w tak piękne formy, że mimowoli każdy się pyta, kto jest tym artystą leśnym z tak bujną fantazją. Wykonawcą tych pięknych mebelków jest p. Hipolit Gutwiński, leśniczy rewiru Żurowieckiego w dobrach księcia Adama Sapiehy. Obok form artystycznych pamiętał również i o stronie naukowej, jak to nam przedstawia ośmiokątny stolik, wyłożony korą bukową we wszystkich stadjach wieku, oraz gleby w jakiej drzewo wzrosło. Otóż i ten rodzaj wyrobów dałby się korzystnie w przemyśle domowym zużytkować. Wszystkie te okazy byłyby pięknym darem dla muzeum przemysłowego.

Nie oddalając się od wyrobów drzewnych, przystępujemy do wyrobów stolarskich. Zaiste, trudne to zadanie, wobec zapoznania i niechętnych żywiołów pewnych pseudo wyroczni, zwracających się z sentymentami swemi do zachodu, pomimo że stolarstwo nasze w skutek tej niepojętej krzywdy, jaką mu się wyrządza, jest bliskie zupełnego upadku materjalnego.

Czy jednak stolarze nasi zasługują na taki brak uznania, rozpatrzmy ich prace zaczynając od części budowlanych

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Ogłoszenie. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego zakupywać będzie na wystawie z funduszów subwencyjnych buhaje rozpłodowe ras żądanych i odprzedawać takowe z opuszczeniem 10 proc. hodowcom bydła pod warunkami już ogłoszonemi. Zgłoszenia wraz z zadatkiem po 100 złr. od sztuki przyjmują się w biurze komitetu wystawy (ulica Zielona l. 24 I. piętro w realności hr. Dzieduszyckiego) przez dzień cały, zaś w biurze Towarzystwa (bibljoteka Ossolińskich I. piętro) od godziny 10 tej do 1-szej z południa.

Lwów 18. września. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej) Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów Pszenica czerwona złr. 10— do 10 45, pszenica biała 10 — do 10 50, pszenica żółta złr. 9 50 do 10·—, jesienna —·— do —·—, żyto 6·25 do 6·60, średnie ·— do —·. jęczmień browarny 6·70 do 7·—, pastew. 5·— do 5·75, owies złr. 5 50 do 6·—, groch do gotowania złr. 7·— do 8·—, pastewny złr. 6 — do 7·—, wyka złr. 5·— do 5 25, bób złr. 8·— do 9·—, kukurudza stara złr. 5 75 do złr. 6 25, nowa złr. 5·25 do 5 75, rzepak zimowy złr. 15 70 do 16·—, rzepak letni 14·— do 14 50, lnianka 12·— do 12 80, nasienie lniane 12 50 do 13 —, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna 50 — do —·—, kminek 46 — do 49 —, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 30 80 w terminach w miesiącu —·—.

Waluta: mark złr. —57¹/₄; rubel 1·21, Napoleondor złr. 9·43¹/₂.

Wiedeń 18. września. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogaciny galicyjskiej 1045, średnio ciężkiej węgierskiej 1088, ciężkich bakonów 962, razem 3095 Galicyjskie płacono zł. 37—42, średnio ciężkie węgierskie 42—48, ciężkie bakony 50—51 — za 100 kilo żywej wagi

W. Amirowicz, Café Stierböck.

Wiedeń 18 września. Z powodu wczorajszego święta żydowskiego targ był rozerwany, dzisiaj to samo. — Przypędzono wszystkiego 4358 wołów. Stajenne woły bukowińskie płacono złr. 58 50 do 61·—, węgierskie stajenne zł. 58—61.59, paszowe złr. 47—55 Sprzedano wszystko. Krzysztofowicz, Caffé Stierböck Leopoldstadt.

Z wystawy. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na wystawę pszenicy egipskiej i mamutowej, w kłosie i w ziarnie, jako na użyteczną nadzwyczajność, którą rozpowszechnić by potrzeba.

Kto sobie zechce uprzytomnić, jak niekorzystne wpływy powietrza od maja do sprzętu w roku bieżącym działały na wykształcenie normalne zbioru pszenicy tegorocznej, ten z pewnością przyzna, że jeżeli pomimo tego pszenica egipska i mamutowa tak piękny plon wydały w ziarnie w tym roku, to w przyjaźniejszych warunkach pogody przewyższą wszelkie nadzieje.

Słoma rzeczonych ziarn, gruba, mocna, nie dozwala nigdy pszenicom egipskiej i mamutowej wylegnąć, bukiety kłosów, wyradzające się z jednego ziarna, wskazują na obfity plon; to też i w tym roku egipska pszenica wydała 12 korcy z morga, a mamutowa 18 korcy z morga, podczas gdy biała pszenica w tych samych warunkach zasiana, zaledwie 7 korcy z morga wydała.

Pszenica egipska zniesie nawet słabo zasiloną glebę; mamutowa pszenica wymaga gleby zasobniejszej.

Obydwa gatunki, kwalifikujące się na rozmnożenie, mianowicie we wschodniej Galicji, dlatego że pochodzą ze słabych piaszczystych pól, Wngo p. Zieleńskiego Stanisława z Grodkowic, w powiecie Bochnia. Cena hektolitra 12 złr. Do 24. września czas do zasiewu stósowny.

Upraszam tak wys dyrekcję Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, jak i ogół P. T. pp. gospodarzy, o zgłoszenie się do mego kantoru po zalecony siew.

B. Chotomski, członek koresp. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, ulica Akademicka l. 10 we Lwowie.

Królewiec 15. września. (Sprawozdanie targowe Domu komisowego banku galicyjskiego w Królewcu). Przy nadejściu równonocnej pory, powietrze przybrało nader zmienny charakter. Na wyspach Brytańskich i całym kontynencie krótkie chwile pogody zastępowały obfite deszcze, w ogóle jednak pożądanąby była w tym względzie zmiana w części dla ukończenia w polu prac ozimych, w części dla zbioru reszty. Nie wiele jednakże mamy na teraz nadziei, zważywszy, że już pokazały się lekkie mrozy, a nawet w Lubece zauważano śnieg padający. — W handlu zbożowym panowała stała tendencja, która nawet małą zwyżką cen się skończyła. Anglja usuwa chętnie nawet niższe suche gatunki oziminy, dla przemięszania ich z ziarnem krajowym, celem przemielenia takowego, dlatego też ładunki pszenicy szybki zbyt znajdują, przy stałych cenach. Wszystkie portowe place notują lepsze ceny; nawet Londyn wczoraj podał zwyżkę pszenicy o 1 szylling. Francja odznaczała się ożywieniem i cenami wznoszącemi się, a także Belgja i Holandja wielką chęcią kupna. Nad Renem również chęć nabycia i zapasy szybko się opróżniają. W Berlinie i innych miejscach spekulacyjnych postawa stała i cena bardzo korzystne dla sprzedawców.

Na naszym placu słabe były dowozy krajowe, za to wynagrodził nam eksport z Rossji tak, iż w ogóle okręty zyskują szybkie zwrotne ładunki. Pszenica tak krajowa jak i przywozowa miała stałą tendencję i w końcu tygodnia zyskiwała trochę lepszą cenę. W zaniedbaniu tylko były zupełnie liche gatunki, na które brak odbiorców. Żyto w zaniedbaniu, obniżyło cenę, wczoraj jednakże miało usposobienie spokojniejsze i ceny pewniejsze.

W handlu terminowym operacje były umiarkowane, ceny z początku zniżkowe, w końcu jednak trochę się się polepszyło. Jęczmień cieszy się dotąd powodzeniem i wyższe gatunki znów lepsze uzyskują ceny. Przy ciągłej potrzebie zagranicy, największe zapasy łatwo dadzą się umieścić. Owies i groch w dobrych gatunkach utrzymał dawniejsze ceny, a nawet takowe trochę się polepszyły. Spirytus obniżył się w cenie i płacono loco 49¹/₄, dostawę październików 50¹/₂ m., wiosenną 51 m. za 10.000 proc. litrów bez beczki.

Płacono na naszym targu:
Pszenicę wybor. białą 121 — 131 ft. m. 230 — 258 czyli rs. 1·77 - 1·98 za pud, pszenicę białą 117 — 128 ft. m. 190 do 250 czyli rs. 1·46 — 1·92 za pud, pszenicę czerwoną 117 — 126 ft. m. 200 — 230 czyli rs. 1 54 - 1 77 za pud; żyto 117—124 ft. m. 128 — 145 czyli rs. 0·96 — 1·11 za pud; jęczmień browarny m. 126 do 160 czyli rs. 0 96 do 1·29 za pud, na paszę m. 120—145 czyli rs. 0·92—1·11 za pud, owies m. 100—114 czyli rs. 0·77 do 0·87 za pud; groch m. 125 — 145 czyli rs. 0·96—1·09 za pud; groch zielony mark 000 — 000 czyli rs. 0 00 — 0 00 za pud, siemię średnie m. 000 do 000 cz. rs. 0 00 do 0 00 za pud, rzepak i rzepik m. 222 do 302¹/₂ czyli rs. 1·70 do 2·80 za pud. Kurs rubla 210 70 m za 100 rubli.

Informacja. Panowie komitenci, wysyłający zboże do Domu Komisowego Banku galicyjskiego w Królewcu raczą adresować: „Commissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg".

Przyjmują dla nas zboże w sprzedaż komisową i udzielają zaliczek: panowie W. Kamieński i Spółka w Berdyczowie i ich agenci na Podolu, Wołyniu i Ukrainie — tudzież nasze agencje: p. Wł. Swida w Horodziei w Słuckiem i Mińskiem, p. Wł. Rożański w Darowie w Nowogródzkiem i p. A. Wieczorek w Białymstoku.

Ostatnie wiadomości.

Jenerał Czernajew opuścił armję kaukazką. Dlaczego? Jedni twierdzą, że książę Michał po prostu wypędził jenerała, [illegible] *Politik* zaś utrzymuje, że Czernajew sam [illegible] dezorganizację panującą w moskiewskiem wojsku.

Telegram poniższy *Golosu* każe się domyślać, iż Izmaił pasza [illegible] Tergukasowa. [illegible]

Z Raguzy telegrafują 18. a. m., że gabinet w Cetyni [illegible]

[illegible] Stambułu. [illegible] do głównej kwatery księcia Meszczerskiego w misji specjalnej.

Do *Loyda* donoszą z Konstantynopola, że Porta nie zrzekła się [illegible]

Według wiadomości autentycznych, które dopiero teraz przybyły, [illegible] 11. [illegible] 1 12 batalionów rumuńskich. [illegible] Odebranie fortu św. Mikołaja przez Moskali [illegible] Osmana pod Mehemeda. W każdym razie [illegible] Szypka bowiem więcej ich dotąd kosztuje, niż cała kampanja azjatycka.

Z Londynu donoszą, że hr. Derby chce wziąć inicjatywę, w celu rozpoczęcia układów w kwestji wschodniej. Układy mają się odbywać w Genewie.

Sekretarz prefektury paryskiej policji przybył do Brukseli, by zasięgnąć wiadomości o trybie życia ks. Ludwika Napoleona w zamku Dave. *Etoile Belge* doradza rządowi w razie, gdyby książę przyjmował tam bonapartystów, by zastosował do niego ustawę o cudzoziemcach, jak niegdyś do jenerała Prim.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Stambuł 18. września. *Biuro Havasa* donosi: Wzięte przez Turków obwarowania w Szypce Moskwa dzisiaj znowu odebrała.

Stambuł 19. września. Telegram Sulejmana paszy potwierdza, iż Moskwa odebrała Turkom zdobyte przez nich oszańcowania św. Mikołaja, które Turcy posiadali tylko przez sześć godzin, Moskwa otrzymawszy posiłki, uderzyła gwałtownie na Turków i ci musieli opuścić obwarowania św. Mikołaja, i cofnęli się za swoje dawniejsze oszańcowania. Straty tureckie wynoszą 100 zabitych i 200 rannych. Straty moskiewskie 1000 ludzi.

Berlin 19. września. *Provinzial Correspondenz* pisze o salcburgskiej konferencji: „Dla obu mężów stanu, których serdeczne i pełne zaufania porozumienie od wielu lat tak znacznie się przyczyniało, że wspólna polityka trzech cesarzów dla utrzymania pokoju europejskiego tak była skuteczną, musiało wśród dzisiejszych stosunków wielkiej być wartości, aby pomówić o środkach i drogach co do dalszego przeprowadzenia wielkiego swego zadania."

Ostatnie telegramy.

Petersburg 20. września. „Golos" ogłasza depeszę z Igdyru (Erywańska gubernja) d. 18. b. m.: Dzisiaj z rana Turcy rozpoczęli ogień na całą naszą linję. Kanonada trwała do południa; podczas tego nieprzyjaciel powoli schodził z gór.

Petersburg 20. września. Urzędownie z Gornego Studenia donoszą d. 19. bm.: Wczoraj wszędzie wszystko spokojnie. Blokada i ostrzeliwanie Plewny trwa dalej

Berlin 20. września. *National Ztg.* pisząc o konferencji Andrassego z Bismarkiem w Salzburgu, pisze: Sądzimy, że Andrassy i Bismark dużo zrobili, jeżeli wzmocnili główne filary, na których spoczywa pokój europejski. Bez wątpienia w ciągu zimy nie braknie usiłowań, aby temi filarami wstrząsnąć. Usiłowania te jednak bezsilnie przeminą, jeżeli zgoda trzech dworów cesarskich pozostanie nienaruszoną. Więcej niż kiedykolwiek leży w tem gwarancja dla niezachwianego pokoju Europy.

Londyn 20. września. Dzienniki dzisiejsze powątpiewają, aby celem zjazdu salzburgskiego była medjacja. *Times* mniemają, że dopiero po skończonej walce pod Plewną mogłyby plany medjacyjne wejść w stadjum dyskusji akademicznej. Wymiana zdań pomiędzy Bismarkiem a Andrassym może się raczej odnosić do kwestji obowiązków i interesów Niemiec na wypadek wielkich klęsk moskiewskich lub tureckich.

Wiedeń 20. września. Dzienniki tutejsze otrzymały następujące wiadomości z teatru wojny;

Peszt 20. września *Pester Lloyd* donosi, że car wystosował własnoręczny list do cesarza austrjackiego.

Tisza i Szell wyjeżdżają do Wiednia, ażeby wziąć udział na posiedzeniu Rady ministrów pod przewodnictwem cesarza.

Główna kwatera Mehemeta Alego paszy znajduje się w Kopsce. Mehemet Ali zajął Osikowe i Cerkownę, zkąd Moskale ustąpili bez żadnego oporu. Carewicz znajduje się w Monastyrze. Mehemet Ali wkrótce uderzy na Bielę.

Moskale nie ponowią ataku na Plewnę, lecz przystąpią do formalnego oblężenia. — Korespondent „Timesa" utrzymuje, że armja Osmana paszy po ostatnich stratach liczy już tylko 25,000 ludzi.(?) Armja ta zaczyna już uczuwać brak amunicji.

Telegramy zbożowe z dnia 19. września.
Wiedeń: Pszenica zł. 11·30—·—; żyto zł. 8·40—·—; okowita pr 10.000 liter-percent zł. 32·— —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 11·—; Berlin: Pszenica żółta na wrzes.-paźdz. 226·50, żyto loco —·—, okowita 51 70; Szczecin: pszenica na wrzes.-paźdz. —·—, rzepak na jesień 334·—; Paryż; mąka 100 kilo 72·—.

Wiedeń, 20. września, 10 godz. — min.

Akcje Kredytowe	227·50	Akcje kolei Kar.-Lud.	255 75
„ Anglo-Austr.	115·—	„ „ Południ.	80·—
„ Unionsbank	77·75	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·41

Usposobienie: mierne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 19. września, 2 godz. 28 m.

Losy kredytowe	165·75	Ung. Staats-Obl. 1877	68 —
Akcje Węgier. Kred.	212 —	Galic. Indemnizacja	85 —
„ Ang.-Austr. B.	117 50	1864 Losy	135 —
„ Unionsbank	77 75	Siedmiogr. kolej	116·—
„ kolej Kar.-Lud.	257·—	Verkehrsbank	103·50
„ „ Północn.	197 50	Tureckie Losy	18·—
„ „ Południ.	82·50	Węg.-Gal. kolej	109·50
„ „ Alföld.	123·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	185·—	Staatsbahn	287·—
„ „ Lw.-Czer.	127 50	Bankverein	88 50
„ „ Węg. Pół.	120·50	Węgierskie Losy	84 —
„ „ Rudolfa	119 50	Reichsmark	57·70
„ „ Albrechta	36 50	Rossyjskie banknoty	1·20

Usposobienie: stalsze.

Wiedeń, 19. września.

Jed. dług pań. w bank	65·65	Londyn	117·30
„ „ w sreb.	68·10	Srebro	105·10
Renta w złocie	76·35	20-frankówka	9·41
Losy pożycz. z r. 1860	113·—	Dukat ces. men.	5·60
Akcje banku narod.	879 —	100 marek niemiec.	57·70
Akcje banku kredyt.	232·—		
Paryż, 3% renty	70 60	Lombardy	182·—

Przyjechali do Lwowa dnia 20. września.

Hotel Żorża. H. hr. Mier z Buska, B. Bzowski z Droginii, F. Jędrzejewicz z Rzeszowa, J. Krasicki z Tarnowa, S. Prek z Pantalowic, Zakrzewski z Poznania.

Hotel Europejski. J. hr. Mołodecki z Monasterzysk, S. Brykczyński z Pacykowa, T. Chrząszcz ze Słowity, E. Kos[illegible]cki z Bukaresztu, S. Stojawski z Podola.

Hotel Langa. Hr. Le Grelle z Belgji, H. bar. Poten z Łabodowa, M. Garliński z Sorocki, K. Łukasiewicz z Chocimirza, M. Jasiński z Zahajpola, A. Neuman z Wiednia, G. Röbringer z Drezna, J. Pickl z Wiednia.

Hotel Angielski. S. hr. Konarski z Dubiecka, G. Aywas z Czerniowiec, W. Ciemirski z Rozdołu, K. Marmorosz z Karowa, K. Sienicki z Cieniawy. S. Stephanowitz z Bojan, A. Udrycki z Mosta, B. Wydżga z Królestwa.

Nadesłane

Gmina Hałuszczyńce, powiat Skałat, uskarżała się długi czas i prosiła o zmianę nauczyciela u władz różnych bez skutku, aż nareszcie zyskała przez deputację u pana namiestnika przyrzeczenie, że innego nauczyciela otrzyma. Dwaj delegaci, Józef Pytel i Jan Szober, których pan namiestnik bardzo łaskawie przyjął i dokładnie wypytał, siedzą obecnie od 8. bm. w areszcie w Skałacie. Rzecz się tak miała: Po powrocie ze Lwowa dnia 2. bm. w niedzielę, wymówili się wyż wymienieni przed kościołem w Hałuszczyńcach wobec innych, że dziatwy nie ma co właściwie posyłać do szkoły, póki nie przyjdzie rezolucja na nasze zbiorowe podanie od gminy do namiestnictwa, bo pan namiestnik przyrzekł nam innego nauczyciela. Przez to dzieci chodziły do szkoły, ale z tej mowy skorzystali przeciwnicy tak skutecznie, że dnia 8. w sobotę dwaj żandarmi ze Skałatu zjechali i Józefa Pytla i Jana Szober do sądu odstawili bez wezwania, bo takie wezwanie dopiero w niedzielę 9 pocztą nadeszło. Takim porządkiem siedzi dwóch gospodarzy wsi Hałuszczyniec w areszcie; nic nie pomogła prośba gospodarzy, którzy nazajutrz w niedzielę w liczbie 6, a w środę w liczbie 8 udawali się i do starostwa i do sądu o wypuszczenie niewinnych. Mają siedzieć, jak pan adjunkt mówił, dopóki pan prokurator w Tarnopolu nie oceni, czy oni są winni lub nie. Słyszeliśmy tylko, że są oskarżeni o bunt. Wypada nam więc czekać, co sąd powie i czekać na rezolucję z namiestnictwa, której dotychczas nie otrzymaliśmy. Otóż będziemy czekać, ale tymczasem ogłaszamy tę sprawę publicznie.

Gospodarze wsi Hałuszczynieckiej:

Pietro Szober (ojciec uwięzionego Jana), Jan Garbicz (radny), Józef Pytel (bratanek uwięzionego Józefa).

P. S. [illegible]

Dnia 19 września	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa, 17. wrześn.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wydawca Jan Lam Odpowiedzialny redaktor Henryk Rewakowicz

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.